

A. Hoj 2001



adres

D-189 15-111

AK W-111

LIP

28/10 00/00

per.

**BARBURSKA Wanda-
Janina**

zam. Batkowska

2900/1151

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 2900/lsk

BARBURSKA Heda Józefa

I/1. Relacja ✓

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora ✓

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne...

IV. Korespondencja ✓

V. Nazwiskowe karty informacyjne

VI. Fotografie v oryg.

I/1 Relacja

- Schemat relacji o wojennej służbie kobiet-żołnierzy w I i II Armii WP w latach 1939-1945, 2000, mps, rkps, oryg., k. 2, s. 1-4
- W-Batkowska, Wspomnienia - Moje drogi frontowe, 2000, mps, rkps, oryg., k. 5, s. 5-14



290/104
I/1-1

**Schemat relacji o wojennej służbie kobiet-żołnierzy
w I i II Armii Wojska Polskiego
w latach 1939-1945**

Relację można również sporządzić w sposób opisowy uwzględniając punkty schematu, ale nie rozdzielać opisu na poszczególne punkty.

I. DANE OSOBOWE

1. Nazwisko / także panieńskie z datą zmiany /, imiona
Wanda Janina Batkowska z domu Barburska
wyszłam za mąż, za por. Stefana Batkowskiego, dnia 26.12.1945 r.
2. Data i miejsce urodzenia / w przypadku wsi podać powiat /
Urodziłam się 19.06.1924 r. w miejscowości Wiskitki
koło Żyrardowa.
3. Imiona rodziców, nazwisko panieńskie matki, dane o ich pracy zawodowej i społecznej
Wacław i Leokadia z domu Malinowska
Ojciec - technik melioracji, mama zajmowała się domem.
4. Obecny adres składającej relację, nr telefonu
00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15 m 84
tel. 831-15-32.

II. DANE ŚRODOWISKOWE

1. Wykształcenie / nazwy szkół i lata ich ukończenia /
Matura - Liceum dla pracujących - koniec lat pięćdziesiątych.
Dyplom pielęgniarski początek lat pięćdziesiątych
2. Miejsce zamieszkania przed 1939 rokiem
Od urodzenia mieszkałam w Wiskitkach z rodzicami.
3. Czym zajmowała się przed 1939 rokiem / nauka, praca - jaka ??
Nauka - szkoła podstawowa.
4. Przynależność do ZHP, PWK, PCK, Związek Młodzieży Wiejskiej, Sodalicia Mariańska
Należałam do ZHP i PCK.

III. UDZIAŁ W KAMPANII WRZEŚNIOWEJ 1939 ROKU

zdział, funkcja, służba wojskowa lub udział w obronie cywilnej, służba sanitarna.

Udział w obronie cywilnej.

Służba sanitarna, w Wiskitkach.

IV. DANE Z OKRESU LAT 1939-1945

Nauka, praca, udział w konspiracji / jakiej ? /

Nauka na tajnym komplecie - program gimnazjum nie dokończony.

Udział w konspiracji, od lutego 1942 roku w Armii Krajowej,

zgrupowanie "ANNA", Dzielnica Wola, w Warszawie.

1. Kiedy i w jakich okolicznościach znalazła się w ZSRR ? / wywiezienie, aresztowanie,

ewakuacja, miejsce pobytu - charakter pracy /
Nie byłam wywieziona, ani nie byłam aresztowana.

Zagrożenie aresztowania przez Gestapo - ucieczka z Warszawy na lubelszczyznę do Rejowca.

Po wkroczeniu na ten teren Wojska Polskiego zgłosiłam się ochotniczo do 4 Samodzielnego Batalionu Sanitarnego - 4 Dywizji Piechoty im. Jana Kilińskiego.

2. Moja droga do wojska polskiego / mobilizacja, zaciąg ochotniczy /

Koniec lipca lub początek sierpnia 1944 roku zgłosiłam się ochotniczo do wyżej wymienionego Batalionu Sanitarnego 4 DP w Lublinie.

3. Data rozpoczęcia służby w wojsku i data zdemobilizowania.

Jak w pkt. 2, po załatwieniu formalności w Komendzie Uzupełnień w Lublinie rozpoczęłam służbę. Zdemobilizowana - marzec 1946 r.

4. Nazwy kolejnych jednostek, w których odbywała służbę wojskową

przez Komisję Lekarską.
W czasie działań wojennych dywizji nie zmieniałam jednostki. Po zakończeniu wojny skierowano mnie do II-giej Armii WP, 16 Batalion Sanitarny 13 Dyw. Piechoty, po reorganizacji jednostki skierowano mnie do 8-go Szpitala Chirurgicznego. W tych jednostkach pełniłam służbę starszej siostry.

5. Jakie wykonywała zadania i jakie zajmowała stanowiska w wojsku

Wykonywanie zleceń lekarskich, jak: iniekcje, transfuzje krwi (konserwowej) podawanie dożylnie kroplówek płynów infuzyjnych, bańki zwykłe i cięte asystowanie przy operacjach rannych i inne potrzeby opieki chirurgicznej.

6. Jakie przeszła przeszkolenie w wojsku / szkoły, kursy, itp. /

1-sze przeszkolenie PCK, kolejne w macierzystym Batalionie Sanitarnym w Lublinie. Równocześnie wojskowe i medyczne, doszkolenie podczas służby frontowej.

7. W jakich bitwach brała udział / miejscowość, data, odniesione rany i kontuzje, gdzie i

kiedy ? / Batalion Sanitarny 4 DP uczestniczył we wszystkich walkach Dywizji od Lublina do Łaby.

8. Stopień wojskowy w chwili demobilizacji i obecnie / data /

W chwili demobilizacji stopień wojskowy chorąży (dokument otrzymałam w późniejszym terminie).
Obecnie stopień wojskowy porucznik z dnia 18.01.2000 r.

9. Odznaczenia bojowe, państwowe i społeczne

Medal Zasłużonym na Polu Chwały, kwiecień 1944 r.
Brazowy Krzyż Zasługi, kwiecień 1945 r.
Krzyż Oficerski, Krzyż Kawalerski, Krzyż AK, Medal za udział w walkach o Berlin, Angielski Medal za udział w wojnie 1939-1945. Łącznie wszystkich odznaczeń posiadam 26.

V. ŻYCIORYS POWOJENNY

1. Dalsze kształcenie się. Warunki rodzinne. Praca zawodowa i działalność społeczna. Wpływ służby wojskowej na życie powojenne.

Podczas służby w 8 Chiruragicznym Szpitalu zachorowałam i po długim leczeniu ~~kręceniu~~, Komisja Lekarska Wojskowa zdyskwalifikowała mnie i zwolniła ze służby z 3-cią grupą inwalidzką, w marcu 1946 roku przeszłam do cywila.

W grudniu 1945 roku wyszłam za mąż. Mój mąż również został zdemobilizowany i zamieszkaliśmy w Bielsku. Po kilku miesiącach podjęłam pracę w służbie zdrowia w Bielsku. Warunki życia były bardzo trudne bo nasze dochody z pracy były bardzo niskie. Rodzina męża wróciła z Kazachstanu i mieszkała z nami. W styczniu 1947 roku urodził syna, za półtora roku urodziła się córka. W krótkim czasie po urodzeniu córki mój mąż wyjechał do Warszawy na studia a ja wychowywałam dzieci i utrzymywałam dom i pomagałam mężowi finansowo podczas studiów. Mój Ojciec zmarł w wieku 51 lat w roku 1947 na skutek odniesionych ran w czasie okupacji niemieckiej. Na mnie spadł obowiązek pomocy mojej mamie. W roku 1951 mój mąż po ukończeniu studiów otrzymał pracę w Ministerstwie Kolei i w związku z tym przeprowadziliśmy się do Piastowa koło Warszawy. Ja podjęłam pracę w przychodni lekarskiej kolejowej, pod dwóch latach przeprowadziliśmy się do Warszawy, mąż pracował nadal w Ministerstwie a ja podjęłam pracę w Przychodni Lekarskiej w Ministerstwie Kolei. Dopiero w tym okresie mogłam podjąć decyzję dalszej uzupełniającej

2. Z jakimi trudnościami życiowymi borykała się po wyjściu z wojska. *mojej nauki.*

Warunki życia były byrdzo trudne, wojna i okupacja Kraju. wyniszczyła dobytek większości społeczeństwa. Rodzina męża i mąż również wywiezieni byli do Kazachstanu i stracili wszystko. Moi Rodzice byli na miejscu, ale wkrótce zmarł mój Ojciec. Ojciec mojego męża zamordowany w w więzieniu w Związku Radzieckim. My, młodzi ludzie po poniewierce frontowej, musieliśmy sami borykać się z trudnościami. Mnie osobiście wojsko nauczyło jak rozwiązywać trudności i nie tracić nadziei na lepsze jutro. Mamy troje dzieci, wszyscy skończyli studia wyższe i są

3. *Obecne źródło utrzymania / emerytura, renta z ogólnego stanu zdrowia, renta inwalidy wojennego, renta rolna, renta wdowia, proszę uwzględnić grupy inwalidztwa /*

na prawniczkę. Mąż mój jest po studiach, ale ja musiałam zrezygnować ze studiów na korzyść rodziny. Pozostałam z dyplomem pielęgniarzkim i maturą. Niczego w życiu nie żałuję i dziękuję losowi, że dane mi było służyć w polskiej Armii, nieść pomoc rannym nie szcędząc swoich sił. Pamiętam słowa jednego, już starszego żołnierza, który na odjazd do

4. *Obecny stan zdrowia* do szpitala polowego, dziękował mi za opiekę i serce tymi słowy " Niech Pan Bóg wynagrodzi siostrzytce dobrym M ężem" i tak się stało.

5. Z jakiego rodzaju służby zdrowia korzystała

W pierwszych latach po wojnie pracowałam w powszechnej Służbie Zdrowia i korzystałam z lecznictwa powszechnego, -
Od 1950 pracowałam w Kolejowej Służbie Zdrowia i z tej służby korzystałam do czasu reformy Służby Zdrowia w Polsce.

6. Czy była represjonowana po wojnie / sama autorka lub jej rodzina, aresztowania, śledztwa, okoliczności, data, miejsce /

Moja rodzina nie była represjonowana po wojnie, ani rodzina męża.

7. Krótka charakterystyka najbliższej rodziny, jej losy wojenne, a także szczególnie sytuacje życiowe rodziców, rodzeństwa, męża, dzieci - ich wykształcenie, zawody, zajmowane stanowiska.

czas

Moja siostra starsza była ranna w Powstaniu Warszawskim, po wyleczeniu zajmowała się domem i dziećmi. Rodzice zmarli po wojnie, ojciec podczas okupacji był raniony przez żandarma niemieckiego, zmarł w wieku 51 l. mama w dwa lata później, również po przeżyciach okupacyjnych. Młodsza siostra po wojnie ukończyła szkołę przemysłu lniarskiego ale nie pozostała w Bielsku, wróciła do mamy. Młodszy brat odbył służbę wojskową a po zakończeniu służby ożenił się i mieszkał w Łodzi. Po ukończeniu szkoły pracował w Przedsiębiorstwie Autobusowym.

Przydadz załączenie :

- dokumentów, wspomnień i fotografii dotyczących okresów przedwojennego, kampanii wrześniowej oraz okresu wojennego.
- wykazu książek i artykułów, w których wzmiankuje się o służbie wojskowej autorki i o jej formacji.

Czytelny podpis

Wanda Bałkowska

Data

10.X.2000r.

Wanda Batkowska
Por. rez. w st. spocz.

ul. Jankowska 15 m. 84,
① Stawki III kl.

tel. 831 1532

Moje drogi frontowe

Wiosną 1939 roku ukończyłam kurs 1-ej pomocy organizowany przez Polski Czerwony Krzyż oraz kurs obrony przeciwlotniczej. We wrześniu 1939 roku w moich rodzinnych Wiskitkach, podczas napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę, jako harcerka brałam czynny udział w obronie przeciwlotniczej ludności cywilnej oraz opatrywałam rannych żołnierzy i ludność cywilną - uciekinierów z zachodnich terenów Polski. W miarę przesuwania się linii frontu w głąb Polski przybywało uciekinierów i rannych żołnierzy. Ciężiej rannych cywilów i żołnierzy przekazywałam do miejscowego Ośrodka Zdrowia, gdzie zaimprovizowano mały szpitalik z jednym lekarzem dr Marią Smigielską i jedną pielęgniarką p. Heleną Wawrzyniak. Brakowało personelu medycznego, zgłosiłam się więc do pomocy przy pielęgnowaniu rannych i do pomocy w zabiegach.

Rannymi opiekowałyśmy się do czasu zajęcia Wiskitek przez wojska niemieckie. Z ciężkim sercem oddawałyśmy rannych polskich żołnierzy pod opiekę nieprzyjacielskich lekarzy. W porozumieniu z kierowniczką Ośrodka Zdrowia - Szpitalika pielęgniarka p. Wawrzyniak i ja uczyniłyśmy wszystko co możliwe dla przechowania lekko rannych żołnierzy, w czym pomogli moi Rodzice. W roku 1940 wyjechałam do Warszawy i zamieszkałam u mojej zamężnej siostry. W Warszawie pracowałam i uczyłam się na tajnym komplecie. W lutym 1942 roku wstąpiłam do AK, przeszłam szkolenie wojskowe, sanitarne i łączniczeki pozostając w Zgrupowaniu "Anna" do lipca 1944 roku. W związku z zagrażającym niebezpieczeństwem aresztowania przez Gestapo opuściłam Warszawę i wyjechałam do Rejowca na Lubelszczyznę do krewnych mojego ojca.

Z powodu zbliżającego się frontu stacjonująca w majątku Rejowiec niemiecka jednostka SS zmusiła do ewakuacji pracowników cukrowni, gorzelni i administracji majątku Rejowiec, w tym moich krewnych i mnie.

Pod miejscowością ^{a/} Piski Luterskie na trasie do Lublina, pod osłoną nocy udało się nam zbiec z transportu i przedostać do wsi Popławy, gdzie mój wujek miał gospodarstwo. Tam 24 lipca 1944 roku wyzwoliły nas jednostki Armii Radzieckiej, a na drugi dzień przyszły jednostki Wojska Polskiego.

W pierwszych dniach po wyzwoleniu zgłosiłam się ochotniczo do 4-go Samodzielnego Batalionu Sanitarnego, który stacjonował w Lublinie. W Batalionie przydzielono mnie odrazu służbę w namiocie zakaźnym, przy chorych na czerwonkę. Nie był to przyjemny przydział służby, ale w krótkim czasie uporałam się z zadaniami. Po pierwsze - chorych, leżących w namiocie przywitałam po polsku słowami: dzień dobry, co poruszyło wszystkich chorych. Po drugie - powiedziałam chorym czego będę wymagała:

- a) myć porządnie ręce po użyciu "latryny" - warunki do mycia rąk były;
- b) wodę pić tylko przegotowaną, której zapas jest w stojącym samowarze;
- c) uważnie słuchać co mówi lekarz w czasie obchodu i ściśle wykonywać jego zalecenia.

Takie było moje spotkanie z 4-ą Dywizją Piechoty im. Jana Kilińskiego. w Lublinie.

W krótkim czasie moich chorych wywieziono do szpitala polowego, a ja musiałam przejść dezynfekcję i dopiero po niej mogłam mieć kontakt z rannymi.

Otrzymałam przydział do Plutonu Szpitalnego, który dzielił się na część chirurgiczną, do której mnie przydzielono i część internistyczną, do której przydzielono Zoję Malukową. Była to ciężka i odpowiedzialna służba. W warunkach szybko przesuwającej się linii frontu Batalion Sanitarny też musiał szybko się przemieszczać wślad za walczącymi jednostkami.

Pierwszymi rannymi żołnierzami po rozpoczęciu służby w 4-ym Batalionie Sanitarnym opiekowałam się już w Lublinie. Była to lekcja wytrzymałości fizycznej i równocześnie psychicznej. Nasz Batalion przemieścił się do Anina pod Warszawą. Przywożono nam rannych żołnierzy z walk na Warszawie-Pradze i z rejonu Wisły. Pewnego dnia przywieziono do Batalionu bardzo ciężko ranną na ulicach Pragi kobietę w mundurze kapitana. Jak się okazało, była to kapitan Stanisława Sowińska, pseudonim "Barbara", oficer do zleceń Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego generała Michała Żymierskiego. Kapitan Sowińska była ciężko ranna w brzuch, stan rannej był bardzo ciężki. Natychmiast przystąpiono do operacji, która trwała kilka godzin. Po operacji ranną przeniesiono do plutonu szpitalnego pod moją opiekę.

Na drugi dzień po operacji raną kpt. Sowińską przeniesiono na łązku-noszach do Szpitala Chirurgicznego 1-ej Armii Wojska Polskiego, który stacjonował również w Aninie, około 600 metrów od naszego Batalionu. Ku mojemu zaskoczeniu, na rozkaz generała Żymierskiego do opieki i czuwaniem nad przebiegiem leczenia rannej kpt. Sowińskiej oddelegowano lekarzkę dr Bielimą-Pasternak i mnie.

Przez 9 dni i nocy walczyliśmy o życie rannej. Wróciliśmy do Batalionu kiedy nastąpiła widoczna poprawa zdrowia rannej. (Po wojnie to wydarzenie opisała już pułkownik Sowińska w swojej książce p.t. "Lata walki").

Po powrocie do Batalionu przydzielono mnie służbę w plutonie szpitalnym, na chirurgii. W czasie mojego oddelegowania do Szpitala Chirurgicznego 1-ej Armii WP przybyła do naszego plutonu jeszcze jedna siostra Nina, z pochodzenia Czuwaszka. Przez kilka dni i nocy pełniliśmy na zmianę służbę. Po kilku dniach ^{asyl} dyżurów zauważyłam zmianę w zachowaniu lekarki dr Pinziakowej i starszej siostry plutonu szpitalnego podporucznik Nowikowej. Czekałam cierpliwie i zastanawiałam się co nowego wybuchnie. Napięcie wzrastało, aż starsza siostra Nowikowa postawiła mnie zarzut, że bardzo powoli pracuję i zadała pytanie: jak sobie poradzę, kiedy Dywizja będzie w boju i będzie dużo rannych? Wysłuchałam spokojnie i odpowiedziałam pytaniem: czy 3 litry soli fizjologicznej można rannemu przelać dożylnie systemem kropelkowym w ciągu pół godziny? Siostra Nowikowa odpowiedziała, że oczywiście nie można. Nic więcej nie mówiłam, poszłam do ranego żołnierza, któremu przed chwilą podłączyłam kroplówkę z soli fizjologicznej. Do końca wojny nie było uwag ani wątpliwości ze strony moich przełożonych do mojej pracy. A siostrę Ninę przeniesiono do innych zajęć.

W drugiej połowie stycznia 1945 roku 4DP ruszyła wraz z frontem na północny zachód. Mróz i śnieg oraz brak benzyny powodowały przymusowe postoje na drodze do Bydgoszczy. Odczuł to nasz Batalion i inne jednostki 4-ej DP. Po wielu trudach i kłopotach dotarliśmy do Bydgoszczy. Przez miasto przejechaliśmy w nocy i zatrzymaliśmy się kilka kilometrów dalej w dużym gospodarstwie. Po kilkudniowym postoju ruszyliśmy na przedpola Wału Pomorskiego

11-8

Odgłosy ciężkich walk zmobilizowały cały personel Batalionu Sanitarnego. Znane są i opisane walki o poszczególne miasta jak np. o Jastrowie, Złotów i wiele innych miast i wsi. Rannych żołnierzy umieszczaliśmy w opuszczonych budynkach mieszkalnych. Często ranni leżeli na rozścielonej na podłodze słomie przykrytej prześcieradłami. W takich warunkach zabiegi przy rannych musiałyśmy wykonywać często w pozycji klęczącej, a bywało, że przy transfuzji krwi same leżałyśmy na brzuchu. Tego wymagał stan rannych. Po przełamaniu Wału Pomorskiego Batalion podążał za pułkami Dywizji w kierunku Drawsko Pomorskiego, a ranni leżący w plutonie szpitalnym zostali przewiezieni do szpitali polowych.

Następnie były walki o Drawsko Pomorskie. Śnieg i mróz utrudniał bardzo rozstawianie namiotów szpitalnych. Wszyscy w Batalionie ciężko pracowali, bo czas naglił, a walki trwały. Namioty należało ogrzać. Ranni, szczególnie po ciężkich operacjach, nie mogli leżeć w zimnym namiocie. Ogrzewano te namioty blaszanymi piecykami, na których gotowałyśmy sterylizatory z narzędziami potrzebnymi przy różnych zabiegach. Ciężkie walki o Drawsko kosztowały wiele istnień ludzkich i wielu rannych.

Front przesunął się dalej, a w namiocie szpitalnym było 40-u ciężko rannych po operacjach, po których nie można ich było od razu ewakuować na tyły. Pluton chirurgiczno-operacyjny oraz pozostałe plutony przemieszczały się wślad za Dywizją. Namiot z rannymi po operacjach pozostał na dotychczasowym miejscu postoju, w lesie i bez osłony wojska. Z rannymi pozostał lekarz internista dr Siemaszko, ja i dwóch sanitariuszy. Wszystkie zleczone zabiegi rannym musiałam wykonać sama. Namiot nie miał oświetlenia, bo prądotwórczy agregat jechał zawsze z plutonem chirurgiczno-operacyjnym. Do oświetlenia namiotu służyły tak zwane "kopciuki" - lampy zrobione z łusek pocisków artyleryjskich, nie bardzo bezpieczne w użyciu. Innych możliwości oświetlenia namiotu nie było, a zabiegi musiały być wykonane. Po trzech dobach przyjechały samochody z najbliższego szpitala polowego i rannych ewakuowaliśmy. Po kilku godzinach przyjechał po nas samochód z naszej Dywizji. Zwinęliśmy namiot szpitalny i nieudko zmęczeni ruszyliśmy do miejsca postoju naszego Batalionu w miejscowości Czernin w pobliżu Kołobrzegu.



Ciężkie walki o Kołobrzeg to kolejny etap walki Batalionu Sanitarnego o życie każdego rannego żołnierza. Zajęliśmy opuszczone przez mieszkańców domy i rannych po operacjach rozmieściliśmy na polowych łózkach ale w budynkach. W Kołobrzegu trwały krwawe walki i znowu było bardzo dużo ciężko rannych. Lżej rannych, po opatrzeniu ran ewakuowano do szpitali na tyłach frontu. Ciężko rannych, po operacjach w plutonie chirurgicznym, przenoszono do plutonu szpitalnego. Długotrwałe, ciężkie walki utrudniały bardzo sanitariuszom wynoszenie rannych z pola walki. W konsekwencji docierało do naszego Batalionu dużo rannych ze zgorzelą gazową. Wymusiło to podział plutonu szpitalnego na chirurgię czystą, gdzie dyżur bez przerwy pełniła siostra Szura Wołkowa, a ja pełniłam też nieprzerwany dyżur przy rannych ze zgorzelą. Nasza służba trwała bez przerwy 10 dni i nocy. W ostatnią noc wyszłam na korytarz, który dzielił nasze pomieszczenia i zauważyłam, że u Szurki jest cicho, nie słychać jej obecności. Zajrzałam do pomieszczenia i przerażona zobaczyłam, jak Szurka stojąc śpi i kłuje w żyłę rannego żeby podłączyć krew. Bezpieczeństwo rannego było ważniejsze. Naruszyłam obowiązujący nakaz wychodzenia z mojego pomieszczenia, gdzie leżeli ranni ze zgorzelą, odsunęłam Szurkę i zabezpieczyłam kłutą żyłę rannego. Szurka padła na podłogę i tak mocno zasnęła, że nie wiedziała co się z nią dzieje. Po kilku godzinach "dopadło" i mnie, z tą różnicą, że nie zasnęłam, ale przestałam rozumieć co się do mnie mówi, co mówił dowódca plutonu dr Siemaszko. Wezwano dowódcę Batalionu, który również był lekarzem. Oceniał on Szurki i mój stan jako kompletne wyczerpanie i polecił zaprowadzić nas do bezpiecznego miejsca, żebyśmy mogły się wyspać. Za posłanie służyła podłoga, za poduszkę wojskowa czapka, a za kołdrę własny płaszcz. Spałyśmy bez przerwy dobę. Po przebudzeniu dano nam jeść i przystąpiłyśmy do pełnienia służby.

Po kilku dniach rannych przewieziono do Szpitali Polowych, a Batalion Sanitarny 4-ej DP przejechał do Gościna (dawniej Gross Jestin) niedaleko Kołobrzegu. Przygotowywaliśmy się do dalszych walk. Personel medyczny nabierał kondycji. Przygotowywano materiały opatrunkowe, sprawdzano sprzęt i narzędzia potrzebne podczas działań bojowych.

Był koniec marca lub początek kwietnia 1945 roku. Zbliżała się Wielkanoc. Przy pomocy sanitariuszy upiekłam ciasto drożdżowe dla całej kompanii medycznej, a kuchnia batalionowa zorganizowała

wała, przy naszej pomocy, uroczyste wielkanocne śniadanie. W czasie postoju w Gościnie przyjechał do nas dowódca naszej Dywizji generał Bolesław Kieniewicz. Odbyło się uroczyste wręczenie żołnierzom i oficerom odznaczeń. W tej grupie i ja się znalazłam. Otrzymałam od razu Brązowy Krzyż Zasługi i Medal Zasłużonym na Polu Chwały.

W połowie kwietnia 1945 roku nastąpiła ofensywa. Jednostki 4-ej DP, w tym nasz Batalion Sanitarny, przeprawiliśmy się przez Odrę pod Siekierkami. Kilka kilometrów za przeprawą Batalion rozwinął się w miejscowości niedaleko miasta Wriezen, tym razem w opustoszałych budynkach mieszkalnych. W kilka godzin po nas przybyła jednostka dział samobieżnych, a w krótkim czasie "złożyły na wizytę" niemieckie samoloty i rzuciły kilka bomb. Dwie z nich trafiły w pobliżu budynku gdzie na parterze była "sala operacyjna" Batalionu, a na piętrze leżeli ranni żołnierze po operacjach. Na nasze i rannych szczęście obie bomby nie wybuchły. Nalot niemieckich samolotów nie wyrządził większych szkód, kilku żołnierzy z obsługi dział samobieżnych było rannych. I znowu po przewiezieniu rannych do szpitala polowego Batalion wyruszył w kierunku Berlina. X

W Berlinie zatrzymaliśmy się w dzielnicy Weissensee przy ulicy Dimitroffstrasse (nazwa z czasów NRD), gdzie na parterze i pierwszym piętrze kilkupiętrowego budynku urządziliśmy dywizyjny szpital. Byli ranni żołnierze. Po kilku dniach przekazaliśmy ich do najbliższego szpitala polowego i ruszyliśmy w kierunku Oranienburga i dalej w kierunku miasta Nauen, gdzie toczyły się o to miasto walki.

Nasz Batalion zatrzymał się w miejscowości Wansdorf. Miejscowość wyludniona, pusta. Zajęliśmy jeden z największych budynków, który służył nam za szpital. Na parterze była sala operacyjna, sala przeciwszokowa i segregacja rannych. Na 1-ym piętrze rozmieszczeni byli ranni i pooperacyjni żołnierze. Rannych było bardzo dużo. Przywieziono do nas rannych żołnierzy z Kompanii Fizylierów, wśród nich ciężko ranną dowódcę plutonu por. Czesławę Wulf. Miała ona urwaną lewą ręką i lewą stopę.

Z opowiadania rannej wynikało, że Kompania została zaatakowana w marszu przez ukryte w lesie niemieckie czołgi. Ranna por. Wulf dzielnie walczyła z cierpieniem. Najgorsze było jednak to, że ta młoda, 24-letnia dziewczyna, tak tragicznie poszkodowana, nie

wiedziała przez pierwsze dni, że nie ma również stopy. Skarżyła się tylko, że nie może poruszać palcami lewej stopy. Nie miałam odwagi powiedzieć jej, że tej stopy nie ma. Czekałam, żeby prawdziwej powiedzieli lekarze, ale oni też nie mogli tego uczynić. Czekali na poprawę stanu zdrowia rannej, a ona nie mogła się poruszać, bo miała również rany cięte pośladek. Przeżywałam to bardzo mocno. Po kilku dniach ranną por. Wulf przewieziono do szpitala polowego. Na miejscu zostali ranni, których nie można było ewakuować na tyły.

Po kilku dniach Batalion wyruszył w kierunku Nauen. Na miejscu w Wansdorf pozostało jeszcze 20-u ciężko rannych. Z rannymi pozostała chirurg dr Czerwiakowska i ja oraz dwóch sanitariuszy i kuchcik. U jednego z rannych należało amputować nogę. Stwierdziła to dr Czerwiakowska na drugi dzień po wyjeździe Batalionu. Zgodnie z wymogami aseptyki chirurgicznej przygotowaliśmy ranego do operacji. Podałam rannemu narkozę. Sanitariusz podtrzymywał nogę ranego, podawałam już narzędzia do amputacji i w tym momencie zostaliśmy zaalarmowani przez cywila-Polaka, że w ogrodzie obok naszego budynku skrada się kilku uzbrojonych żołnierzy niemieckich i grozi nam niebezpieczeństwo. Decyzja była natychmiastowa. Dr Czerwiakowska została z pacjentem znajdującym się w narkozie. Sanitariusze, kuchcik i ja, uzbrojeni w karabiny próbowaliśmy zaskoczyć nieprzyjaciela. Na nasze szczęście udało się to nam. Uratowaliśmy powierzonych naszej opiece 20-u rannych i nasze życie. Ranny został zoperowany, amputacja się udała. Po dwóch dniach, razem z pozostałymi rannymi został przewieziony do szpitala polowego.

A my wzięliśmy do niewoli 8-u żołnierzy Wehrmachtu i 2-ch SS-manów. Zdobyliśmy 8 automatów z amunicją i 2 pistolety. Jeńców pilnowali sanitariusze i żołnierz-kuchcik. Kilka godzin później przekazaliśmy naszych jeńców do kolumny jeńców prowadzonych przez żołnierzy Armii Radzieckiej.

Niedługo po tym przyjechał ciężarowy samochód z Dywizji. Zwinęliśmy nasz sprzęt i polowe łóżka po rannych i ruszyliśmy do miejsca postoju Batalionu. Powrót do Batalionu nie odbył się bez niespodzianek. Ładowaliśmy do samochodu nasz sprzęt w pośpiechu, co było przyczyną dużego kłopotu, nikt bowiem nie zwrócił uwagi na dokumentację zmarłych rannych żołnierzy.

Wynosząc łóżka sanitariusze potraktowali szpitalne dokumenty jako niepotrzebne i odłożyli je na podłogę. Dr Czerwiakowska dokumentów tych nie zabrała, a ja przed odjazdem zapomniałam o nie zapytać. Ujechaliśmy od Wansdorf już ponad 20 kilometrów kiedy uświadomiłam sobie ten fakt. Nie pozostało nic innego jak tylko wrócić po zostawioną dokumentację. Tak też uczyniłam. Wraciałam do Wansdorf. Najpierw szłam pieszo, później jechałam konnym wozem z radzieckimi żołnierzami jadącymi po prowiant i dalej przygodnym, wyproszonym samochodem wojskowym, którego kierowca zgodził się mnie podwieźć. Bez jedzenia i picia dotarłam wreszcie do Wansdorf, do opuszczonego przez nas domu. Byłam uzbrojona w zdobyczny pistolet, który zwisał mnie prawie do kolan. Ostrożnie weszłam do domu. Na wszelki wypadek wystrzeliłam na postrach. Odpowiedziała cisza więc udałam się do właściwego pokoju i tam na podłodze znalazłam dokumentację. Była rozrzucona po całym pomieszczeniu. Pozbierałam te dokumenty i wyszłam na drogę szukać możliwości powrotu do Batalionu. Długo czekałam, ale szczęście dopisało. Nadjechał radziecki ciężarowy samochód wiozący żołnierzy na linię frontu. Miejsca nie było, ale wepchnęłam się na trzeciego do szoferki i tak dojechaliśmy do Nauen.

Znacznie trudniejsza była dalsza droga. Mimo spisanych miejscowości, przez które należało przejechać, trudniej było o przygodne środki transportu. Po drodze napotkałam ekipę naszego Batalionu, która została z rannymi. Okazało się, że Batalion wyruszył dalej, bliżej frontu. Szosa, którą najkrócej było do nowego miejsca postoju Batalionu była pod ostrzałem. Trzeba było podążać leśną drogą w dużym leśnym masywie. Zrozpaczona siadłam na przydrożnym kamieniu i czekałam na kolejną okazję, bo dotychczas szczęście mnie dopisywało. Niedługo po tym nadjechał samochód marki Willis ze znakami 4-ej DP. Jechał właśnie do mojego Batalionu. Szczęście nie miało granic. Dotarłam wreszcie do Batalionu ale bałam się spotkania z dowódcą Batalionu dr Pszonką. Tymczasem wysiadam z Willisa, a tu naprzeciw mnie idzie dowódca Batalionu i naczelnny lekarz 4-ej DP. Przywitali mnie serdecznie i życzliwie, zadowoleni że wróciłam. Po przespaniu całej nocy, podjęłam następnego dnia rano służbę przy rannych po operacjach.

W tym czasie, jak się okazało, dogasały walki drugiej Wojny Światowej. Kilkanaście godzin później dotarły do nas wieści, że wojna skończona.

Dla nas w Batalionie walka o życie rannych nie została zakończona, a rannych było wielu.

Zgodnie z rozkazem Dowództwa wycofano nasze jednostki na tyły. Wyjechali wszyscy lekarze, personel medyczny i służba pomocnicza. Do opieki nad rannymi, zgodnie z rozkazem dowódcy Batalionu zostałam z dwoma sanitariuszami i dwoma wartownikami. Zostawiono mnie zlecenia dla kilkudziesięciu ciężko rannych. Zostawiono krew w ampułkach 500 mililitrowych, płyny infuzyjne oraz leki. Wokół naszego miejsca postoju była pustka. Zdani byliśmy wyłącznie na własne siły. Ciężko ranni wymagali stałej opieki, transfuzji krwi i płynów infuzyjnych, zgodnie z zaleceniami lekarzy. Musiałam tym zadaniom podołać. Po kilku dniach przyjechały szpitalne samochody i w dwóch rzutach ranni zostali ewakuowani do polowych szpitali. Następnie nasz skromny zespół spakował sprzęt i wróciliśmy do Batalionu.

Te ostatnie dni to był najtrudniejszy etap mojej pielęgniarskiej służby w wojsku. Odpowiedzialność za pozostawionych pod moją opieką kilkudziesięciu rannych bardzo ciążyła. Do tego dochodził dodatkowy stres z powodu poczucia zagrożenia. Mogliśmy zostać napadnięci przez ukrywających się niemieckich żołnierzy. Ciężko byłdz poczuciem odpowiedzialności za życie powierzonych mnie rannych oraz ciążyła świadomość, że w razie zagrożenia liczyć możemy tylko i wyłącznie na własne siły - a przecież miałam wtedy zaledwie 20 lat.

Po dołączeniu do Batalionu zastałam inne warunki i potrzeby służby medycznej. Pluton szpitalny był bez przerwy gotów przyjmując chorych lub rannych, ale nastawialiśmy się na powrót do kraju. Ostani postój Batalionu na terenie Niemiec był w miejscowości Obersdorf koło miasta Minchenberg (około 40 km na wschód od Berlina). Przebywaliśmy tam tydzień, poczym nastąpiły przygotowania do wyjazdu do Polski. Na stację w Minchenbergu podstawiono pociąg z krytymi wagonami. Ładowanie naszego dobytku trwało prawie dobę, a przejazd do Pruszkowa koło Warszawy trwał 6 dni. Brakowało lokomotyw, które kierowano do pilniejszych potrzeb przewozowych, a my musieliśmy czekać.

II/14

Nasza 4-a Dywizja Piechoty im Jana Kilińskiego została rozformowana. Poszczególne jednostki przeszły do innych formacji lub zostały rozformowane tak jak nasz Batalion. Radziecki personel Batalionu wyjechał do Związku Radzieckiego. Polski personel przejęły jednostki Wojska Polskiego. Mnie skierowano do 2-ej Armii Wojska Polskiego, do 13-ej Dywizji i 16-go Samodzielnego Batalionu Sanitarnego na stanowisko starszej siostry. Po kilku miesiącach Batalion przeniesiono do Koźła koło Kądzierzyna. Rozmieszciliśmy się w starym budynku szpitalnym. Batalion pełnił rolę szpitala dla wszystkich. Byli również żołnierze ranni przy rozminowywaniu. Po kilku miesiącach Batalion zreorganizowano. Mnie skierowano do 8-go Chirurgicznego Szpitala w Iłowie koło Żagania na stanowisko starszej siostry. Po pewnym czasie zachorowałam i przewieziono mnie do wojskowego Szpitala w Rokitnicy na Śląsku. Po wielu tygodniach leczenia Wojskowa Komisja lekarska uznała mnie za trwale niezdolną do służby wojskowej i zostałam zdemobilizowana z grupą inwalidzką.

W grudniu 1945 roku wyszłam za mąż za por. Stefana Batkowskiego i zamieszkaliśmy w Bielsku na Śląsku. Tam podjęłam pracę w Służbie Zdrowia.

Po kilku latach mąż został przeniesiony do pracy w Warszawie w Ministerstwie Kolei. Przenieśliśmy się do tymczasowego mieszkania w Piastowie koło Warszawy, a następnie do Warszawy. W Piastowie zaczęłam pracować w Kolejowej Służbie Zdrowia. Pracę tę kontynuowałam w Warszawie na różnych stanowiskach: w Przychodni Lekarskiej Ministerstwa Kolei; jako przełożona personelu pielęgniarskiego w Centralnym Ośrodku Badawczym Kolejowej Służby Zdrowia, a następnie w Dyrekcji Kolejowej Służby Zdrowia na stanowisku starszego radcy. Pracując uczyłam się dzięki czemu w pierwszych latach pracy uzyskałam dyplom pielęgniarki i zdałam maturę.

W roku 1979 Centrala Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie przyznała mnie, na wniosek Polskiego Czerwonego Krzyża, najwyższe, nadawane na świecie pielęgniarkom odznaczenie: Medal Florence Nightingale. Zostałam zaliczona do tego nielicznego grona Polek, które tym medalem uhonorowano. W ten sposób uhonorowano i mnie za trud i poświęcenie w czasie walk na froncie w szeregach 4-ej Dywizji Piechoty im. J. Kilińskiego.-

Warszawa dn. 10. XII. 2000 r.

Wanda Batkowska

I/2 Dokumenty

- Dyplom medalu Florence Nightingale nadanego przez
Org. Czerwony Krzyż, Genewa 1979 rps (kopia), j. franc., k. l. s. 1
+ zdjęcie



1/2-1



LE COMITÉ INTERNATIONAL DE LA CROIX-ROUGE



décerne à

Mme Wanda Batkowska

LA MÉDAILLE FLORENCE NIGHTINGALE

créée et réglementée par les Conférences internationales de la Croix-Rouge tenues en 1912, 1934 et 1952, pour être remise aux infirmières et auxiliaires volontaires de la Croix-Rouge qui se sont distinguées d'une façon exceptionnelle par leur grand dévouement.

Pour le Comité international de la Croix-Rouge

Genève, le 12 mai 1979

Le Président:



Handa Bakrowa.

Maj 1979 r.

+
LE COMITÉ INTERNATIONAL DE LA CROIX-ROUGE



décerne à

Mme Wanda Batkowska

LA MÉDAILLE FLORENCE NIGHTINGALE

créée et réglementée par les Conférences internationales de la Croix-Rouge tenues en 1912, 1934 et 1952, pour être remise aux infirmières et auxiliaires volontaires de la Croix-Rouge qui se sont distinguées d'une façon exceptionnelle par leur grand dévouement.

Pour le Comité international de la Croix-Rouge

Genève, le 12 mai 1979

Le Président:



Mauda Bakińska

Maj 1979r. Warszawa



Jolanta Kwaśniewska

Warszawa, 13 czerwca 2001

*Pani Wanda Batkowska
Ul. Inflancka 15 m. 84
00-189 Warszawa*

Szanowna Pani,

*Dziękuję za miły list i Pani zajmujące wspomnienia.
Każdy dowód pamięci i uznania sprawia mi zawsze dużą
przyjemność.*

*Życzę Pani oraz mężowi kolejnych wspólnych lat życia,
pogody ducha i samych radości.*

Z serdecznością i sympatią,

J. Kwaśniewska
♡

MEMORIAŁ

General Marii Wittek

Toruń, dnia 4 09 2001r.

1.dz.2953 WSK 2001

Kopia

Pani Janina Batkowska
ul. Inflancka 15 m 84
00 - 189 Warszawa

Szanowna, Droga Pani,

Uprzejmie informuję, że za pośrednictwem p. Adeli Żurawskiej z Warszawy w sierpniu br. otrzymałam Pani relację ze służby wojennej, także wspomnienia „Moje drogi frontowe”. Relacja Pani jest bardzo cenna i interesująca. W Archiwum WSK została założonateczka osobowa o numerze inwentarza 2900/ WSK na Pani nazwisko panięskie Barburska zam. Batkowska.

Teczkę należy jeszcze uzupełnić innymi dokumentami, które zapewne Pani posiada. Proszę o kserokopie legitymacji odznaczeń bojowych, kserokopię dokumentu nominacji na stopień porucznika, także zdjęcie (frontowe, lub z pkresu po wojnie).

Zachęcam Panią do napisania oddzielnej relacji o służbie wojennej Siostry. Bardzo się cieszę, że poznałam Panią na konferencji w maju w Warszawie. Podpisała Pani wówczas zgłoszenie do Memoriału general Marii Wittek. Mam nadzieję, że zechce Pani współpracować z naszym Archiwum. Zapraszam Panią do Torunia na XI listopadową sesję Fundacji, która odbędzie się w pięknym Dworze Artusa. Przy tej okazji będzie Pani naszym miłym gościem Archiwum WSK.

W imieniu Pani Profesor E. Zawackiej i zespołu pracowników Fundacji serdecznie Panią pozdrawiam, życzę wiele zdrowia i zachęcam do współpracy z Memoriałem.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Anna Rojevska
mgr Anna Rojevska

Wanda Batkowska
ul. Inflancka 15 m 84
00-189 Warszawa

Warszawa, dnia 6 listopada 2001r

Fundacja Archiwum Pomorskie
Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 Toruń

Wpłynęło dnia
Ldz. 41304SK 1001
10 XI
1945

Szanowna Pani Ania Rojewska

Z podziękowaniem potwierdzam odbiór Pani listów z 4 września i 12 października b.r. Z wielką przykrością muszę powiadomić, że nie będę mogła uczestniczyć w XI-iej Sesji Naukowej w dniu 17 listopada b.r.

Pod koniec pobytu w Kolejowym Szpitalu Uzdrawiskowym w Aleksandrowie Kujawskim nastąpiło, w połowie października b.r. gwałtowne pogorszenie się stanu mego zdrowia. Po przyspieszonym powrocie do Warszawy i wizytach u lekarzy leczę się intensywnie, co wyklucza podróżowanie.

Przesyłam Pani 3 fotografie - do wykorzystania według Pani uznania. Odnośnie dosłania dokumentów, o które Pani prosiła w liście z 4 września informuję, że gromadzę potrzebne kserokopie i w możliwie niedługim czasie będę mogła je Pani przesłać.

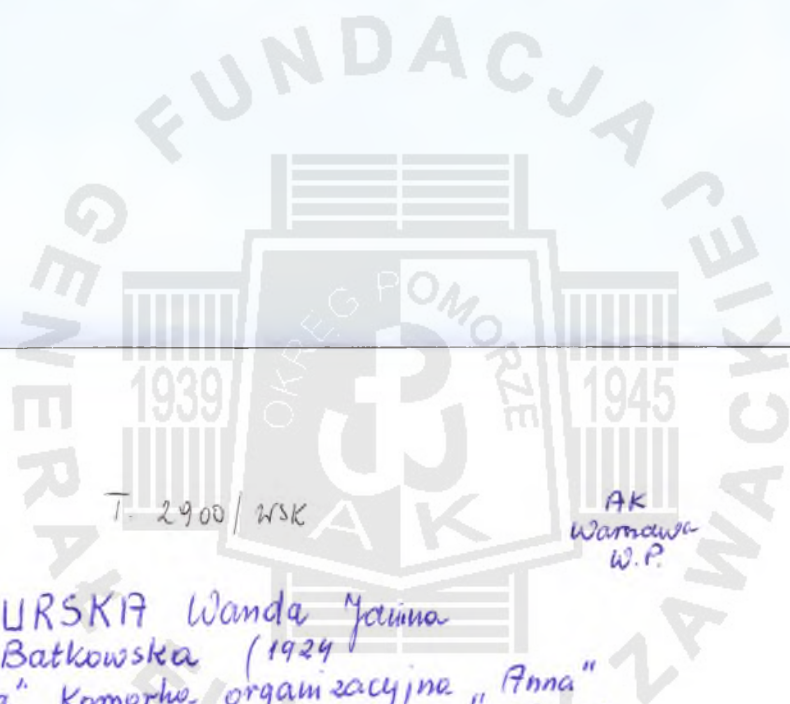
Rozważyłam Pani zachętę do napisania "oddzielnej relacji o służbie Siostry". Wszystko co mogłam^m zapamiętać i napisać znalazło się w moich wspomnieniach "Moje frontowe drogi", które są w Pani dyspozycji. Niezależnie od złego stanu zdrowia, który uniemożliwia podjęcie takiego zadania myślę, że narazie nie mogłabym nic nowego i innego na ten temat napisać.

Przesyłam Pani dodatkowo kserokopię listu Małżonki Prezydenta Rzeczypospolitej pani Jolanty Kwaśniewskiej.

Serdecznie pozdrawiam

W. Batkowska

V Najbliższe dane informacyjne



BARBURSKA Wanda Jolanta
zam. Batkowska (1924)
ps "Alba" Komórka organizacyjna "Anna"
na Woli - szeregowy członek. Przed aresztowaniem
ucieła do Lublina gdzie wstąpiła ochotniczo
do 4 Samodzielnego Batalionu Sanitarnego
4 Dywizji Piechoty por. WP. Medal
Florence Nightingale i medal Zasłużona
na Polu Chwały.

Źródło:
Sywetki Kobiety - Żołnierzy
Fundacja "Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Kobiety
str. 27, 28, 29, 30

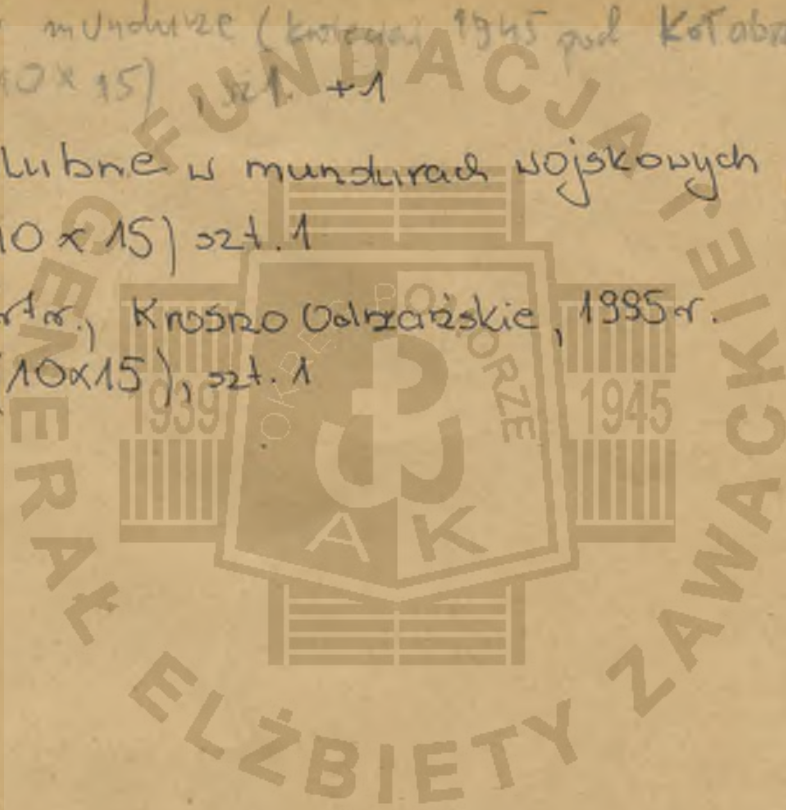
T. 2900 / WSK

LWP
AKU-WT

BARBURSKA Wanda Janina
zam. Batkowska

VI. Fotografie

1. Zdjęcie w mundurze (kwiecień 1945 pod Kotabrzegiem)
reprodukcja (10 x 15) szt. +1
2. Zdjęcie ślubne w mundurach wojskowych, 1945 r.
reprodukcja (10 x 15) szt. 1
3. Zdjęcie portretowe, Krosno Odrzańskie, 1945 r.
reprodukcja (10 x 15) szt. 1



Z. Sinf -

1. WSK
Teczki osobowe

T. 2900/WSK

3. reproduk.
10 x 15

4.

5.
Barburska
Wanda
Jabina

zam.
Batkowska

6. Rok - 1945 r.

7. brak publik.

8. Uwagi:

opis
na odwrocie
fot.



Wanda
Batkowska
Kwiecień 1945 r.
pod Kotobrzegiem

Z. 2. 1 /



FUNDACJA
GENERAŁ
1939
OPRZĘC
POMORZE
1945
K
ELŻBIETY ZAWACKIEJ

1/e

14394

Mauda Barłomska - Bałkowska
kwiiecień 1945 rok
Poczta morską walcę o Kółbreg





FUNDACJA
GENERAL
ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
K

2)

Małda Barburska - Bartkowska
Stefan Bartkowski

Najświęta i słone
w murach wójstwach
16 grudnia 1945 roku





FUNDACJA
GENERALNA
OKRĘG POMORZE
1939 1945
K
ELŻBIETY ZAWACKIEJ

3)

4-ty Szwadron Komandosów
4 DP i w. Szawa Winiarskiego
Główno Odnowienie 12. września 1957 r.



BARBURA Handa Janina

